

St. strz. podch. Pałuszka Stanisław
Kwestionariusz Druk

Pałuszka Stanisław, lat 44, ^{W.K.} ¹⁷⁷³ ¹⁷⁷³ ¹⁷⁷³
nauczyciel gimnazjalny.

REFERAT
HISTORYCZNY

Mieszkałem w Łęcznie, woj. Włoc. Tam zastała mnie

okupacja sowiecka. Rozkazano mi pracować dalej, jako
uczycielowi fizyki, w 10-letniej, przerobionej z polskiego
gimnazjum. Mimo braku zarobków do mnie już dawno
mi wychowanek / pracodawca do końca roku szkolnego
1940/41 r. Przed wieczorem 22 czerwca 1941 r. przyszło

do mieszkania dwóch, jeden, członek „rajkompartii”
drugi, miejscowy, niejaki Stoma z narzeczonymi, rozkazu-
jąc, abyś udał się na chwilę do milicji.

W pierwszej chwili nie zorientowałem się w sytuacji
ułożyłem się z nimi, nie pożegnawszy się nawet
rodziną i nie wzięwszy ciepłego ubrania / było bardzo
zimno. Na milicji zastałem już takich około 40-

Po osobistej rewizji osadzono nas w areszcie. Na pierw-
szym przesłuchaniu zadano mi, że „mam wykształcenie”
„jak to mogło być możliwe, by syn „robotniczy”
mógł w „pańskiej Polsce” otrzymać wykształcenie”
Po 4 dniach, nie dopuszczając nikogo z domu „wysłuchi-
li nas autem ciężarowym o Podocka i tam osadzono w areszcie

Między aresztowanymi był ks. O. Zygmunt Jagiński franciszkanin, p. Zaranek, wdowa, która w domu posiadała 2 nieletnich dzieci i wiele innych z różnych klas społecznych i narodowości. Po 2-ech dniach zabardowano nas do pociągu. Do wagonu towarowego weszło 53. Między aresztowanymi było wielu dygnitarzy sowieckich i wielu naszych. B. dobó'dca jazdy tatarskiej, ziemianin Tizciak z okolic Postaw, i wielu innych. W wagonie było nie do wytrzymania, para gorąca, natłok ludzi, wszystko zamknięte, przed wyjazdem pozostawili okienko z każdej strony na wpół zamknięte, abyśmy nie mogli widzieć przygotowań wojennych, transportów wojskowych. Rozegraliśmy się prawie do naga, jednak i to nie pomagało, pot ład się strumieniował. Kilkakrotnie w czasie podróży, przelatowały nad nami samoloty niemieckie, nie bombardując jednak pociągu. Droga trwała 3 tygodnie. Koźdoly starał się przetrząść nos o jakiejs szczeliny, byle zarzerpnąć choć trochę świeżego powietrza. Jedzenie: 400 gramów chleba, trochę drobnych rybek słonych, wody dawano bardzo skąpa i to nieregularnie. Pragmiennie dokurzało niemiłosiernie. Potrzeby fizjologiczne zaspokajano na miejscu, nie wylewano w razie potrzeby

1773

przelemano się to, zatrzymując i tak powietrzyć nieznosnie.
 Dowiedziano nas do stacji Tiurmeń, na kolei Nowosybirsk
 - Omsk, zabardobrano na 3 wazki po 400 ludzi i powie-
 ziono, rzeka do m. Tobolsk. Tam osadzono nas w wię-
 zieniu nr 5. Było tam cały szereg gmachów, było to
 zdaje się i dawne carskie więzienie. Cel w jednym
 gmachu przeszedł 150. W celu w powierzeniu około 15 m²
 umieszczono nas 32. Ładunek okropny, podłoga
 cementowa, większość spada na podłogę. Ładokolei
 byliśmy, jeśli nam otworzono na chwilę "kormuszkę"
 t.j. okienko do podawania strawy. Jedzenie było
 złe, "400g." chleba mokrego, niedopieczonego, w obiad
 zupa rybna, i na kolację tykłą kaszę. Śledztwa
 nie prowadzono. 15. VIII. 41 przeniesiono nas do
 innego budynku, osadzając w celach w g nato-
 dowości. Tam było o wiele lepiej, nie było tak
 ciasno, podłoga malowana drewniana. Nidać
 już było wplyw układu polsko-sowieckiego.
 30 sierpnia zaczęto wypuszczać pojedynczo
 Qna "wolność" dając każdemu po 20 rb. i skie-
 rowując do "Gorsowietu" dla otrzymania pracy.
 Przy wypuszczeniu, przeprowadzono śledztwo, przypi-

Q

-4-

1773⁴

sując nam odpowiednio "statju", fotografując z różnych stron, i biorąc odciski palców. Kierownie robili to, aby w odpowiedniej chwili zamknąć znów.

Co do metod badań opowiadał mi Zwański Klau-
diusz, urzędnik poczty z Dżizny, pokazując mi ogromną narośl na kości powyżej kolana. Powstała ona wskutek kopnięcia butem. Stawiano go twarzą do ściany pokramionej, grożąc rozstrzelaniem.

Jednego dnia wywieziono go do lasu, kazali kopać grób. Ponieważ to nie pomogło, wrócili. Mówię o tym, gdyż wym. prawdopodobnie nie żyje, dostał mnie wiadomości, że zmarł na tyfus w ładni Ziabrie. Po zwolnieniu mnie z więzienia /zwolnione

nie połowę Polaków wówczas /nie mając pieniędzy i nie wiedząc o formującej się Armii P. w Rosji, przyjąłem robotę fizyczną, marynarza na statku rzeczyni, na którym przebyłem do 15. XI. 44. Jedliśmy, aż za Obdorsk do zatoki rzeki Obi, po barki z rybami. Pracowaliśmy po 12 godzin na dobę, ładując drewno opalone na statek (100 metr. ³ dziennie). Załoga w liczbie 36 osoby rojane, z wyjątkiem 4 nas Polaków Węgry i rozmowach i obyciu się mogliwi. Wszystko

pragnęło zwycięstwo nad Niemcami, spodziewając się, że jednak ustroj musi się zmienić. Po powrocie na "zimowku" wyjechałem w towarzystwie 11 towarzyszy niedoli autem do Turmenia, a stamtąd, po tygodniu oczekiwania na bilet na dworcu, odjechaliśmy do Barmambu, dalej na południu nie chcieli nam dać biletu. Tam znaleźliśmy całą kolonię polską, około 2000 osób, wywiezioną z Polski 20.VI.1941. Przedstawiciel ambasady naszej, odradził nam wyjazd na południe z powodu chorób krwi panujących. Nie chcąc być ciężarem znajomych, przyjętem pracę w młynie "gruzycka", gdzie pracowałem do 14.IV.42. Pomimo nadziei na mobilizację do A. P. zawiodła, gdyż władze sowieckie w "Ałtajskim Kraju" odmówiły przeprowadzeniu mobilizacji, zrozumiowaliśmy z zarobionych, przesyła 300 rb., i wyjechałem z kilku kolegami do Lugowaja, gdzie zgłosiłem się do Armii Polskiej.

A. Patulsky

M. p. dn. 10. II. 43.